Drugi nakład po konfiskacie.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena 10 gr.

FALANGA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE

Nr. 22 (48). Warszawa, 31 maja 1937 roku Rok II.

Ubezpieczenia w chałatach

Dalszy ciąg rewelacyjnego cyklu „Falangi" p. t. „Polska w złotych kajdanach"

W poprzednim numerze „Falangi" rzuciliśmy nieco światła na wpływy żydowskie w bankach. Przytoczyliśmy długą listę żydowskich bankierów, siedzących tłumnie w radach nadzorczych najpoważniejszych instytucji bankowych w Polsce. Zaznaczyliśmy przytym, że te, opanowane przez żydowstwo, banki są najważniejszymi, finansowymi nerwami życia gospodarczego Polski!

Obecnie przesuwamy nasz reflektor na inne instytucje, również ogromnie doniosłe pod względem ekonomicznym, bo skupiające olbrzymie kapitały, na towarzystwa ubezpieczeń. Oto one:

1) Tow. Ubezpieczeń **„Europa"** (Warszawa, Marszałkowska 136). W zarządzie: **Ignacy Goldman.**

2) Krakowskie Tow. Ubezpieczeń **„Florianka".** W radzie nadzorczej: **Tadeusz Epsztajn;** w zarządzie: **Henryk Ritterman.**

3) Tow. Ubezp. **„Orzeł"** (Warszawa, Świętokrzyska 30). W zarządzie: Adam hr. Tarnowski, **Paweł Heilperin, Kazimierz Poznański, Zygmunt Heilperin, Józef Landau.** Dyrektor: **Edmund Matelmann.**

4) Tow. Ubezp. **„Patria"** (Warszawa, Pl. Napoleona 3). Dyrektor: **Mieczysław Lilienthal.**

5) Tow. Ubezp. **„Piast"** (Warszawa, Moniuszki 10). Wradzie nadzorczej: **Maurycy Flaum, Marceli Frydman, Szymon Karski.** Prezes zarządu: **Wacław Fajans.**

6) Tow. Ubezp. **„Polonia"** (Warszawa, Pl. Dąbrowskiego 1). W radzie nadzorczej: **Alfred Falter** (prezes). W zarządzie: b. min. August Zaleski (prezes), **Wiktor Wiener.** Dyrekcja: **Władysław Morelenbaum, Władysław Hertz.**

7) Tow. Ubezp. **„Przyszłość"** (Warszawa, Królewska 35). W radzie nadzorczej: **Feliks Gutman.** W zarządzie: **Alfred Kriegel, Fryderyk Grübel.** Dyrekcja: **Ignacy Lindenmann, Adolf Chinkes.**

8) Tow. Ubezp. **‚Przezorność"** (Warszawa, Pl. Napoleona 9). W radzie nadzorczej: **Szymon Landau.** W zarządzie: **L. Blomfield.**

9) Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych (Warszawa, Kopernika 36/40). W zarządzie: **Leon Ringman, Herman Horowitz, Maksymilian Lewin.**

10) Tow. Ubezp. **„Vita i Krakowskie"** (Warszawa, Jasna 6). W radzie nadzorczej: **Antoni Wieniawski** (prezes), **Paweł Alter.** W zarządzie: **Mieczysław Lilienthal, Zbigniew Rozmanit.**

11) **„Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń"** (Warszawa, Jasna 6). W radzie nadzorczej: **Samuel Dikstajn, Ludwik Kronenberg.** W zarządzie:**Henryk Riterman.** Dyrektor: **Marceli Einhorn.**

TOWARZYSTWA ZAGRANICZNE, REPREZENTOWANE W POLSCE:

1) Włoska Spółka Akcyjna **„Powszechna Asekuracja w Trieście"** (Warszawa, Jasna 19). Dyrektor: **Wiktor Wiener.**

2) **„Riunione Adriatica di Sicurta"** (Warszawa, Moniuszki 10). W radzie nadzorczej: **Wacław Fajans, Leopold Wellisz, Marceli Frydman** (główny przedstawiciel na Polskę).

*

Tak wyglądają towarzystwa ubezpieczeń w Państwie Polskim! W następnym numerze zajrzymy do przemysłu: na pierwszy ogień pójdzie cement...

Pielgrzymka akademicka

Po raz czwarty z rzędu do Częstochowy wyruszają pociągi z całej Polski, wiozące młodzież akademicką na pielgrzymkę ślubowań Jasnogórskich.

Nie wiemy czy jest drugi naród na świecie, w którym młoda inteligencja tak tłumnie manifestowałaby swoją wiarę i swoje przywiązanie do kultu katolickiego. Pielgrzymki akademickie różnią się swoim nastrojem od zwykłych pielgrzymek na Jasną Górę. Mają charakter bardziej społeczny, nietylko osobisty. Mają charakter dynamiczny, czynny, bojowy, nietylko kontemplacyjny.

Akademicy idą na pielgrzymkę, dając wyraz także swojej chęci przekształcenia życia zbiorowości w myśl zasad katolickich, co tak silnie podkreśla treść jasnogórskiego ślubowania. Dają wyraz zgodności swych dążeń ideowo-politycznych z niezłomnymi i niezmiennymi zasadami nauki Kościoła. Idą z głęboką wiarą, że **praca dla narodu jest drogą człowieka do Boga.**

Zdają oni sobie doskonale sprawę z tego, że stosunki w naszym narodzie są bardzo odległe od ideałów chrześcijańskich, że nędza i wyzysk, niesprawiedliwy podział dóbr i nieuczciwość w życiu politycznym złowrogo ciążą nad tym życiem. Wiedzą wszakże, że nie odmieni tego stanu sama reforma prawa czy gospodarki, że najważniejszą rzeczą jest zmiana wewnętrzna człowieka, wytworzenie nowego, wyższego typu duchowego. Widzą drogę do tego tylko przez jednoczesną zmianę psychiki i praw, a przede wszystkim przez przełom duchowy w narodzie. Tego przełomu musi dnokonać młode pokolenie. Toteż droga młodzieży akademickiej wiedzie **przez przełom narodowy do Wielkiej Polski, a do przełomu narodowego przez wolę i ofiarę młodego pokolenia.**

Tłumy akademików, które zgromadzą się u stóp Jasnogórskiego klasztoru, są zapowiedzią lepszej i większej przyszłości narodu. Niosą one ze sobą określone ideały i cele. Zaczynają ich realizację od własnych dusz, od przekształcenia życia własnego, aby potym przenieść przemianę na zewnątrz siebie w swój naród, a kiedy dokonają przebudowy życia narodu, nieść swoje zasady przez naród polski innym narodom. Niech spełnią się ich zamiary, niech nadejdzie czas, w którym katolickie państwo polskiego narodu poprowadzi narody środkowej Europy przeciw komunizmowi i pangermanizmowi.

Jan Grabowski.

Prawdy bezwzględne

1. Bóg jest najwyższym celem człowieka

1. Drogą człowieka do Boga — praca dla Narodu.

3. W tworzeniu wielkości Narodu — szczęście i rozwój człowieka.

„Zasady Programu Narodowo-Radykalnego"

„Katolickie Państwo Polskiego Narodu poprowadzi przeciw komunizmowi i pangermanizmowi narody środkowej Europy"

„Zasady programu Narodowo-Radykalnego"

W Państwowej Dyrekcji Lasów

obradował sztab polskiej masonerii

„Katolicka Agencja Prasowa“ podała kilka dni temu następujący komunikat:

Organ związku rad najwyższych masonerii obrządku szkockiego „The New Age“ z lutego i marca r. b. publikuje sprawozdanie z wizyt, jakie złożyli bratnim lożom w Europie dwaj Amerykanie, John Cowles i William Moseley Brown, przedstawiciele lóż masońskich w Stanach Zjednoczonych. Pp. Cowles i Brown odwiedzili loże rytuału szkockiego w Anglii, Polsce, Rumunii, Bułgarii, Czechosłowacji, Austrii i na Węgrzech. Loże masońskie obrządku szkockiego w tych krajach należą do związku światowego rad najwyższych masonerii. Ciekawy jest opis wizyty dygnitarzy masońskich w Polsce (cytujemy za „Revue Internationale de Sociétés Secrètes“ zeszyt majowy r. b.):

„Wielki komandor Cowles i dr. Brown przybyli do Warszawy 9 grudnia 1936 r. Na dworcu powitali ich komandor **Stanisław Stępowski** i wielki sekretarz generalny **Zbigniew Skokowski.**

Tego samego wieczoru **najwyższa rada Polski podejmowała ich w gmachu, w którym mieści się państwowa dyrekcja lasów** (les services forestiers du gouvernement). **Ten fakt**—jak notuje „The New Age“—**znamionuje dokonany postęp, gdyż w latach poprzednich tego rodzaju zebrania mogły się odbywać tylko w mieszkaniach prywatnych Braci Masońskich.**

Polscy Bracia Masońscy nie mają statutu legalnego. Niemniej kilka lat temu mieli w projekcie budowę świątyni (temple), lecz kryzys i wrogość antymasonów zmusiły „braci“ do odłożenia realizacji tego projektu. Oświadczyli oni, że jak największa ostrożność jest tu konieczna, gdyż interesy ich byłyby narażone, gdyby charakter ich masoński został ujawniony.

Najwyższa rada Polski została utworzona w r. 1922 przez najwyższą radę Włoch. Miała okres wzmożonej działalności, gdy na czele jej stał pisarz Andrzej Strug. Dziś liczy 16 członków.

10 grudnia wieczorem goście amerykańscy uczestniczyli w uroczystym posiedzeniu loży „Kopernik“, leży-matki w Polsce. 11 grudnia wielki sekretarz Skokowski udał się z nimi do Krakowa, gdzie zwiedzili tamtejszą lożę. Jeden z członków tego „warsztatu“ (atelier) „brat“ H. Gliwic umyślnie przybył z Paryża, ażeby wziąć udział w przyjęciu.

Polacy szczycą się ze składu swego zakonu masońskiego. Należą do niego: jeden książe, jeden były ambasador, 5 byłych ministrów, jeden ex-duchowny i wielcy przemysłowcy. Pozycja osobista tych „braci“ sama przez się tłumaczy, dlaczego 400 ludzi należących do 11 lóż wywiera taki wpływ w kraju“.

Wpływy masonerii w Polsce są daleko większe, niż wskazywałby na to skład masonerii polskiej, podany przez zagraniczne źródła. Znamy nazwiska pewnych ludzi, członków lóż masońskich, o których tu nie wspomniano... Sam zresztą fakt, że masoni urządzają swoje zebrania w Państwowej Dyrekcji Lasów bardzo dużo mówi...

Nożem w plecy polskiej armii

Uderzyli żydzi brzescy w r. 1920

Nożem w plecy polskiej armii uderzyli żydzi brzescy w r. 1920.

Zaburzenia w Brześciu wywołały potężne echo w całej Polsce.

Prasa marksistowska, która zawsze, przy każdej okazji wysługiwała się żydostwu nie znajduje słów potępienia dla Polaków z Brześcia. „Robotnik“ otworzył specjalną listę składek na rzecz „ofiar pogromu“. Otumanieni polscy robociarze znoszą do redakcji tego pisma ciężko zapracowane grosze, przeznaczone na odbudowanie potęgi gospodarczej żydostwa brzeskiego. Jest coś niesamowicie upokarzającego w tym płaszczeniu się marksizmu przed butem żydowskiej międzynarodówki, jest coś ohydnego w tym naciąganiu polskiego robotnika na składki dla awangardy bolszewizmu na naszych ziemiach!

Bo właśnie dziś, właśnie teraz trzeba przypomnieć, jak to się zachowali żydzi brzescy w pamiętnym roku 1920... Lipiec 1920 roku, armie polskie wycofują się znad Berezyny i z pod Kijowa pod naporem hord bolszewickich. Na poleskim odcinku frontu walczy bohatersko grupa gen. Sikorskiego. Chodzi o utrzymanie za wszelką cenę linii Bugu i najważniejszego ośrodka strategicznego — Brześcia. Bolszewicy nacierają zewsząd na tę twierdzę, ale dowództwo polskie pewnie trzyma w ręku miasto. Wówczas przychodzi bolszewikom w pomoc niezawodny sojusznik: żydzi.

Skomunizowane żydostwo brzeskie postanowiło ułatwić czerwonej armii opanowanie Brześcia. Na ulicach miasta, na tyłach wojsk polskich wybuchają zaburzenia komunistyczne — to żydzi przystępują do akcji. Gen. Sikorski nie jest w stanie walczyć na dwuch frontach, wojska polskie otrzymują rozkaz ewakuowania miasta. **Na ulice Brześcia wkraczają triumfalnie oddziały bolszewickie, witane z zapałem przez tłumy żydowskiej czerni...**

Tak postąpili żydzi brzescy w r. 1920-ym, ci sami żydzi, którzy kilka dni temu poczuli na sobie karzącą rękę polską.

„Żydom w Berezie Kartuskiej

nie stanie się nic złego“

„Nasz Przegląd“ w korespondencji z Berezy Kartuskiej donosi:

„Kilku tutejszych gospodarzy żydowskich ma w pobliżu miasta od lat pastwisko obejmujące 230 h. gruntu. **Ostatnio kilku miejscowych oenerowców zaczęło prowadzić wśród okolicznych chłopów agitację,** by grunt ten odebrać Żydom. Na skutek tej agitacji kilku gospodarzy wypuściło swe bydło na to pastwisko. Miało to niejako być wstępem do dalszej „akcji“ przeciwko Żydom. Wśród miejscowej ludności żydowskiej powstało zaniepokojenie.

Delegacja z prezesem miejscowej Gminy Żyd. Mojżeszem Goldszteinem, na czele udała się do starosty i doniosła o wytworzonej sytuacji. **P. starosta** kazał natychmiast spędzić bydło z pastwiska i **oświadczył, że w jego powiecie ludności żydowskiej nic złego się nie stanie.**

Miejscowy komendant policji zawezwał do siebie kilku przedstawicieli mieszczan i oświadczył im, że konsekwencje tego rodzaju bezprawia oni osobiście poniosą. Wypadki zostały natychmiast zlikwidowane. Kilku chłopów przybyłych na wspomniane pastwisko z kosami i kijami rozeszło się i w mieście zapanował spokój“.

Śmierć króla

złotej międzynarodówki

Dnia 23 b. m. zmarł w Dayton Beach na Florydzie jeden z najpotężniejszych kapitalistów świata, słynny amerykański miliarder John Dawid Rockefeller, przeżywszy 97 lat.

Rockefeller doszedł do olbrzymiego majątku drogą spekulacji na nafcie. Był on „królem nafty“, panującym wszechwładnie na rynkach obu półkul, właścicielem wszechpotężnego trustu naftowego „Standard Oil Trust“. Rockefeller był jednym z przywódców międzynarodówki kapitalistycznej: oplótł swymi wpływami całe Stany Zjednoczone Ameryki Płn., miał bardzo dużo do powiedzenia w polityce swego kraju, a nawet w polityce międzynarodowej. Przy końcu ubiegłego wieku rozgorzała wielka walka między Rockefellerem i jego groźnym rywalem angielskim magnatem naftowym Detertingiem. W walce tej płynęły nietylko potoki dolarów, ale i potoki krwi. Za pieniądze obu kapitalistów w republikach południowo - amerykańskich, obfitujących w bogate złoża ropy naftowej, wybuchały krwawe rewolucje... Rockefeller nie znał żadnych skrupułów w swej walce o bogactwo. Używał w niej wszelkich środków przekupstwa, podstępu, był bezwzględny wobec konkurujących z nim kapitalistów, łamał ich bez pardonu. W walce tej wyrósł na potęgę tak wielką, że narzucał swą wolę potężnym prezydentom Stanów Zjednoczonych. Dopiero obecny prezydent Roosevelt zabrał się zdecydowanie do walki z „królami“ kapitału, między innymi i z Rockefellerem.

Śmierć „króla nafty“ ma znaczenie symboliczne. Rockefeller umarł w okresie, gdy system międzynarodowego kapitalizmu zaczął walić się w gruzy, gdy poszczególne narody zrzucają z siebie złote kajdany międzynarodowych trustów i karteli, umarł jako jeden z ostatnich przedstawicieli wielkiego kapitalizmu ubiegłej epoki.

Zaczyna się...

Żydowska Agencja Telegraficzna donosi z Nowego Yorku, że „Federacja żydów „polskich“ w Ameryce“ wystosowała telegram do ambasadora R. P. w Waszyngtonie Potockiego, w którym protestuje przeciwko wypadkom w Brześciu.

Ów „protest“ jest przygrywką do wielkiej wojny wszechświatowego żydostwa z narodem polskim. Żydzi zrozumieli, że naród nasz, idąc pod sztandarami idei narodowo - radykalnej, zaczyna zrywać żydowskie kajdany, postanowili tedy radykalnie „rozprawić“ się z Polską.

W walce o wyzwolenie swego kraju z pęt żydowskich będziemy mieli przeciwko sobie międzynarodowy żydowski kapitał i międzynarodowy marksizm, wiernego pachołka żydowskich bankierów. Wrogowie ci nie złamią nas, choć są silni. Żydzi zostaną z Polski usunięci a majątki ich odebrane drogą ustaw.

Skład Maszyn i narzędzi dla Przemysłu Metalowego

Tow. Handl. **„SVEA“** Sp. Akc.

Warszawa
Al. Jerozolimskie 20
Centrala: tel. 5 - 67 - 60

Prawdopodobna likwidacja dziennika „Jutro“

Jak się dowiadujemy, w czwartek 27-go b. m. został aresztowany p. Aleksander Sendlikowski.

P. Sendlikowski był zarządcą sp. wyd. „Wydawnictwo Dziennikarskie“ i redaktorem naczelnym, wydawanego przez tę spółkę, dziennika „Jutro“. Spółka ta oparta była wyłącznie na prywatnym kapitale, przyczym p. Sendlikowski posiadał większość udziałów. Spółka, jak się dowiadujemy, nie przynosiła żadnych dochodów, to też p. Sendlikowski zmuszony był pracować zarobkowo. W tym charakterze był administratorem domów u znanego wielkiego kapitalisty Augusta Popławskiego. Podobno aresztowanie nastąpiło wskutek oskarżenia p. Sendlikowskiego przez p. Popławskiego o użycie jego pieniędzy na wydawnictwo.

Należy przypuszczać, że skutkiem oskarżenia i aresztowania będzie zamknięcie wydawnictwa „Jutra“.

BOLESŁAW PIASECKI

Przełom Narodowy

Wielka Polska, której wizja żyje w duszach młodego pokolenia, zostanie urzeczywistniona celowym działaniem wielkich, niespotykanych dotychczas w naszej historii, ilości energii narodowej.

Potęga duchowa, niezbędna do budowy Wielkiej Polski, powstanie jako suma najwyższych wysiłków jednostkowych — wszystkich należących do Narodu Polskiego.

Potęga ta w chwili obecnej leży w dziedzinie możliwości; jako rzeczywistość natomiast nie istnieje.

Naród polski w chwili obecnej posiada duszę zdezorganizowaną. Naród polski w chwili obecnej nie jest w stanie chcieć całą mocą swej woli. Polacy współcześni łączą się w ogromnej większości z życiem Narodu metryką, a nie twórczością cywilizacyjną.

Metrykalni Polacy, to nierozbudzona, bierna, cywilizacyjnie wieś, — metrykalni Polacy, to inteligencja rozłożona i wyjałowiona moralnie — ideowo. Liczbowo zaś metrykalni Polacy — to zdecydowana większość ogółu Narodu.

Wielka Polska żąda dla swego urzeczywistnienia sił ducha wszystkich metrykalnych Polaków w ich największych możliwościach. Wykorzystanie energii całości Narodu przeniesie dopiero Wielką Polskę z wizji młodego pokolenia w życie. Warunkiem zaś powstania potęgi duchowej, na którą się złożą wysiłki wszystkich Polaków, jest danie Narodowi jednolitego kośćca moralno-ideowego, przenikającego wszystkie jednostki i wszystkie warstwy. Ten wspólny pion moralno-ideowy stworzy dopiero możliwość dla każdego Polaka brania czynnego udziału w twórczości cywilizacyjnej Narodu a przez to budowania Wielkiej Polski.

PRZEŁOM — JEDYNĄ DROGĄ.

Zagadnienie sprowadza się do odpowiedzi na pytanie — dlaczego przełom jest najlepszym środkiem dania Narodowi koniecznej jednolitości cywilizacyjnej i uaktywnienia całości potęgi jego sił twórczych.

Istnieją dwie zasadnicze racje jedynej słuszności przełomu, jako drogi do budowy Wielkiej Polski, — dwie racje, z których każda jest dostateczną i wystarczającą.

Polska nie ma czasu. Żyjemy między dwoma zbrojącymi się nacjonalizmami i dwoma mitami na usługach tych nacjonalizmów — między pangermanizmem a komunizmem. Polska naszego pokolenia albo będzie Wielką Polską, urzeczywistniającą wielką ideę, albo Jej nie będzie wcale.

Istnieją zorganizowane, ustabilizowane, potężne gospodarczo, świadome siły żydowskie, komunistyczne, masońskie, dla których kwestią bytu jest niedopuszczenie do jednolitości psychicznej i cywilizacyjnej Narodu, utrzymanie wsi w bierności wobec twórczości narodowej, a inteligencji w rozkładzie moralno-ideowym. Te wrogie siły sparaliżują swoimi wpływami i akcją każdą ewolucyjną, organiczną pracę w ramach systemu, którym rządzą. Przeszkodą więc, którą należy usunąć na drodze do uaktywnienia sił twórczych Narodu polskiego, są żydzi, masoneria, komunizm i wszystko to z systemu obecnego, co ich pozycję utrzymuje. Taktyka wojskowa zaś poucza, że dobrze zaopatrzoną twierdzę zdobyć można tylko szturmem, a nie oblężeniem.

Krótkość czasu zatem i ustabilizowana pozycja przeciwnika wskazują nam w wykonaniu zadania konieczność szturmu — przełomu, wykluczają zaś drogę łagodnej ewolucji, stopniowości.

OGÓLNA TAKTYKA PRZEŁOMU

Przełom musi wytworzyć warunki, w których, w możliwie krótkim czasie, zostaną zniszczone czynniki wrogie jedności cywilizacyjnej Narodu i w których powstaną dostępne dla wszystkich Polaków metrykalnych przeżycia, nadające ich związkowi z Narodem twórczy cywilizacyjnie charakter. Przełom będzie katalizatorem, który pobudzi bierne siły cywilizacji ludowej i rozłożone wartości inteligencji do twórczej reakcji, nadającej wspólny kościec duchowy całemu Narodowi.

Istota przeto taktyki przełomu polegać musi na tym, żeby zwalczanie żydów, masonerii, komunizmu i systemów, czy ludzi im służących, dostarczyło ogółowi Polaków przeżyć jednoczących ich cywilizacyjnie, nadających twórczy charakter ich związkowi z Narodem. Procesy psychiczne, wywołane zwalczaniem wroga, muszą dać w rezultacie nietylko jego zniszczenie, ale także stworzyć twórczą jednolitość psychiczną Narodu — zwycięzcy.

Wymaga to bezwzględnego przestrzegania dwóch warunków.

Walka z wrogiem musi być dokonywana w imię czegoś — konkretnie w imię wizji programowej Wielkiej Polski. Walczący muszą promieniować wiarą, że po zwycięstwie powstanie Wielka Polska, urządzona według zasad już teraz ustalonych. To promieniowanie bowiem wizją przyszłości może jedynie przebijać obojętność i bierność metrykalnych Polaków.

Walka z wrogiem musi obfitować nie tylko w manewry, ale i w uderzenia. Tylko bowiem uderzenia są w stanie w Polsce obecnej wywołać przeżycia dostatecznie silne, aby docierały do świadomości i stwarzały zagadnienia w psychice rozłożonego inteligenta, czy biernego chłopa. Trzeba duszę polską stawiać przed faktami jaskrawymi w swej prostocie i bezwzględności, trzeba zdobyć się na czyny, które zniweczą nawet najgrubszy pancerz obojętności, apatii, braku zainteresowania. **Tak bowiem głęboko czynna, twórcza polskość skryła się w obecnych Polakach, że tylko potęgą brutalnego nawet uderzenia dostać się można do wartościowych możliwości.**

CHARAKTER POLSKI A PRZEŁOM.

Jedynie słuszna droga przełomu w zestawieniu z naszym obecnym narodowym charakterem każe pamiętać o dwóch czynnikach.

Ujemną cechą psychiki przeciętnego, obecnego Polaka ujemną zasadniczo, a szkodliwą z punktu widzenia przełomu, jest mała skala pragnień, chceń, wiary.

Polacy metrykalni nie kochają namiętnie, całą potęgą ducha, żadnych ideałów i — naodwrót — nie potrafią nienawidzieć bezwzględnie i bezkompromisowo żadnego zła ideowego.

Jest to nastawienie, które jest objawem degeneracji, głębokiego rozkładu duszy polskiej, której istotą są uczucia silne, jest romantyzm. Dla urzeczywistnienia Wielkiej Polski i warunkującego Ją przełomu trzeba zmienić czynem psychikę polską, budząc potężne, przejmujące uczucia — wielkiej miłości i wielkiej nienawiści. Ukochane Wielkiej Polski musi być łączone z nienawiścią do Jej wrogów i do wszystkiego, co urzeczywistnieniu Jej przeszkadza. Nie wolno się wahać być bezwzględnym w imię ideału. Tylko taka postawa jest dynamiczną, twórczą.

Sprzymierzeńcem idei przełomu w charakterze polskim jest romantyzm. Psychika polska jest romantyczna, zdolna do nagłych i ogromnych wyładowań energii, — siły, której nie można zupełnie spostrzec w codziennym dniu. Historyczne przesłanki wskazują jednak, że romantyzm polski ujawniał się tylko w jakichś nadzwyczajnych okolicznościach, pozostając na codzień wartością potencjonalną.

Romantyzm polski, to materiał wybuchowy, który nie detonuje od przyłożenia zapałki — a wymaga do eksplozji pobudzenia, w postaci gwałtownych środków zapalających.

Młode pokolenie, urzeczywistniając przez przełom Wielką Polskę, musi stwarzać uderzeniami we wrogów i dokonaniami ideowo-organizacyjnymi wielkie wstrząsy psychiczne dla Narodu. Potęga zatargań tych dotrze do romantycznej zasady duszy polskiej, spowoduje wielki, żywiołowy wybuch, który zniszczy ostatecznie wrogów Polski, usunie przyczyny rozdarcia cywilizacyjnego i wyzwoli potęgę jednolitości psychicznej Narodu — użytą następnie do budowy Wielkiej Polski.

TWORZENIE RZECZYWISTOŚCI.

Zasadniczą jest rzeczą odpowiedzieć na pytanie — jakie specjalne cechy musi mieć typ psychiczny ludzi, którzy przełom narodowy w Polsce przeprowadzą.

Jest rzeczą oczywistą, że człowiek ten musi się odznaczać pięciu cnotami Obozowca: karnością, inicjatywą, uczciwością, odwagą, ofiarnością. Cnoty te należą już do rzeczy osiągniętych przez pracę wychowawczą młodego pokolenia w rozwiązanych O. W. P. i O. N. R.

Obecnie należy uwypuklić cechy bezpośrednio związane z koniecznością dokonania przełomu.

Potrzebny jest człowiek, który motywację swego postępowania czerpie z wiary w Wielką Polskę, z siły wewnętrznej, jaką daje przekonanie o bezwzględnej słuszności idei. Nie dokona bowiem w Polsce przełomu, ktoby szukał źródła swej energii w koniunkturach i prądach opinii. Opinia społeczeństwa polskiego obecnie jest niemiarodajna, gdyż jest sądem społeczeństwa rozbitego, bez pionu ideowo-moralnego.

Potrzebny jest człowiek, dla którego wszelkie trudności są problemem technicznym, a nie psychicznym. Siła przeciwnika, brak środków, trudne warunki — to wszystko musi być traktowane, jako przesłanki do odpowiedzi na pytanie, jak zadanie należy wykonać. Nie wolno natomiast traktować przeciwności, jako źródła wzruszeń, przeżyć, gdyż czynniki te zdzierają jednostkę, oddając ją w ręce okoliczności.

Potrzebny jest człowiek, mający taki stosunek do współtowarzyszy, jaki mają żołnierze, wyznaczeni do bezwzględnego wykonania najbardziej ryzykownego szturmu. Ma to być psychika członka oddziału, który — karny poleceniom — albo spełnia ze swym oddziałem zadanie, albo z tym oddziałem ginie.

Potrzebny jest człowiek o psychice, promieniującej wartościami, które posiada. Człowiek, zdolny do przeniknięcia typem psychicznym i ideą każdego środowiska, o psychice dowódcy, umiejącego z marudera - przechodnia uczynić podwładnego.

Potrzebny jest człowiek, nie uznający żadnych tradycyjnych autorytetów, traktujący każdego nie wyznaczonego mu na zwierzchnika, jako podwładnego, jako środek do realizacji powierzonego mu zadania.

Niezbędna jest psychika tworzenia rzeczywistości, psychika zmiany form i okoliczności życia w imię powziętego ideału. Nie ma sił, nie ma zdarzeń, nie ma warunków, na które wolno jest patrzyć z innego punktu widzenia, jak z punktu widzenia elementów, które należy użyć lub zniszczyć dla stworzenia rzeczywistości Wielkiej Polski.

Przez Przełom Narodowy do Wielkiej Polski

Do Przełomu Narodowego przez wolę i ofiarę młodego pokolenia!

Czy to są zbrojenia morskie?

Od czasu do czasu—ale doprawdy **bardzo rzadko** — uroczystość spuszczenia na wodę lub przejęcia przez Marynarkę Wojenną jakiejś nowej jednostki floty przypomina Polsce, że do obrony Gdyni i naszej floty handlowej na Bałtyku—przydałoby się parę okrętów wojennych. —

Przy każdej z tych sposobności robi się wielki hałas, są artykuły, bankiety, odczyty, zachwyty nad wartościami bojowymi nowego okrętu. Już się puszcza w ruch „mocarstwowe" frazesy, już jest „Polska na morzu", „wrota na świat", „stalowe olbrzymy", „panowanie na Bałtyku"... i wogóle dużo poezji. —

Uważamy, że zawsze, niezależnie od tematu, o który chodzi, trzeba umieć i chcieć spojrzeć wprost prawdzie w oczy. Ocenić sytuację rzeczowo, a bez poezji, fantazji i patriotycznej ekstazy. I wyciągnąć wnioski. —

Ostatnio przekazany marynarce ORP. „Grom" jest niewątpliwie jednostką o dużych wartościach bojowych, silną, nowoczesną. Ale to wszystko — tak jak się pisze w rozmaitych sprawozdaniach — „w swojej klasie"... Czyli w klasie kontrtorpedowców, jednostek stosunkowo niewielkich (o wyporności 1000 — 2500 tonn), przeznaczonych do pełnienia służby **pomocniczej** przy oddziałach okrętów liniowych — krążowników i pancerników — stanowiących **ośrodek bojowy każdej floty wojennej.** Tych jednostek flota nasza nie posiada, i jakoś nie zapowiada się na żadne zmiany pod tym względem. — —

Poza kilkoma słabymi i starymi jednostkami obrony wybrzeża, w skład floty wchodzą, jako główny jej ośrodek 3 łodzie podwodne typu „Żbik" i 2 kontrtorpedowce po 1550 ton, „Wicher" i „Burza". Teraz doszedł „Grom", budują się: „Błyskawica", okręt bliźniaczy „Gromu", oraz stawiacz min „Gryf". I to jest wszystko.

W porównaniu z potęgą Niemiec, rozporządzających szeregiem krążowników lekkich, liniowych i najnowszych pancerników, wobec dalszej niezwykle intensywnej rozbudowy ich zbrojeń morskich — polska flota wojenna **niemal że nie istnieje.** A wobec niemożności przeciwstawienia się tej floty flocie niemieckiej — jest ona w wypadku wybuchu wojny właściwie skazana na zagładę, wraz z flotą handlową oraz portem i miastem Gdynią.

Z drugiej strony budowa każdego statku wojennego czy handlowego kosztuje Polskę niezwykle drogo — wobec faktu nieposiadania przez nas, po 10 latach szybkiego rozwoju morskiego, własnej stoczni, okrętowej. Za każdym razem dziesiątki milionów płyną zagranicę, dając zatrudnienie zagranicznemu przemysłowi i obcym robotnikom. W stoczniach krajowych (Toruń, Gdynia) mogą być budowane jedynie małe statki przybrzeżne.

Wobec zbliżającego się nieuchronnie zatargu zbrojnego z naszym zachodnim sąsiadem narzuca się nieodparcie konieczność konsekwentnego rozwiązania sprawy sił zbrojnych na morzu. Musi się ono opierać na 1) szybkiej budowie wielkiej stoczni okrętowej w Gdyni, 2) realizacji programu budowy wielkiej floty wojennej, zdolnej do walki z flotą niemiecką. Budowa floty będzie więc oparta w większej części na krajowych surowcach, dokonana będzie w krajowych zakładach, pracą polskiego robotnika. Potężną bronią współdziałającą z flotą może się stać lotnictwo morskie, o którym też dotychczas jakoś niewiele słychać. Koniecznym również jest zwiększenie nielicznych kadr marynarki (obecnie około 7 tysięcy luzdi) i stworzenie szkoły podchorążych rezerwy marynarki.

Budowa wielkiej Floty Narodowej jest niezbędnym warunkiem uchronienia od zagłady w razie wojny tego, cośmy zbudowali i stworzyli w Gdyni i na całym wybrzeżu. Potężna flota wojenna dopiero zapewni bezpieczeństwo naszej flocie handlowej i jej drogom komunikacyjnym, i stanie się też w czasie pokoju mocnym „argumentem" politycznym i czynnikiem propagandowym w wielu wypadkach, jak np. w sprawie kolonii i emigracji. Jaknajszybsza realizacja planu zbrojeń morskich jest dla Polski **koniecznością.**

Tadeusz Wojnar.

Z CAŁEJ POLSKI

(od własnych korespondentów „Falangi)"

PUŁTUSK.

W mieście powiatowym Pułtusku, liczącym około 30.000 mieszkańców, do niedawna, bo zaledwie 5 miesięcy temu, nie było ani jednego chrześcijańskiego sklepu bławatnego. Skutkiem tego, że sklepy bławatne prowadzili żydzi, ceny były niemożliwie wygórowane i ludność chrześcijańska zmuszona do kupowania u nich, przepłacała w okropny sposób.

Pod koniec ub. roku, został założony pierwszy chrześcijański sklep bławatny przez znanego narodowca Tadeusza Jankowskiego. Mając rzeczywiście uczciwe ceny i stałe poparcie olbrzymiej większości ludności chrześcijańskiej. rozwija się bardzo dobrze, a przy nim powstał drugi sklep bławatny chrześcijański Kołakowskiego. Żydzi konkurują z tymi sklepami w właściwy sobie sposób, używając podstępnych i łajdackich metod, jednak bezskutecznie.

WŁOCŁAWEK.

Do niedawna opanowany całkowicie przez sanację i hołdujący prądom filosemickim, Włocławek zmienił całkowicie swe ideowe oblicze. Dziś dzięki wytężonej pracy Narodowców walka o odżydzenie życia na wszystkich jego odcinkach daje konkretne rezultaty. —

Widzimy powstające placówki gospodarcze. (Przy ul. 3-go Maja, w 90% opanowanej przez Żydów, powstało ostatnio 12 sklepów polskich). Żydzi są usuwani z wszelkiego rodzaju zarządów (w zarządzie właścicieli nieruchomości pozostał 1 Żyd, w towarzystwie Wioślarskim wyrugowano ich całkowicie).

Nazewnątrz propaganda jest prowadzona przez wydawanie jednodniówki „Poznaj Żyda", gdzie napiętnowani są ci, którzy popierają Żydów.

Kara za Brześć

W związku z zaburzeniami antyżydowskimi w Brześciu przybył tam na inspekcję premier gen. Sławoj-Składkowski.

Wynikiem tej inspekcji jest zawieszenie starosty brzeskiego, Franciszka Czernika oraz przeniesienie naczelnika wojewódzkiego wydziału społeczno - politycznego, Kazimierza Rolewicza, do Nowogródka, za mylne informowanie władz przełożonych i brak stanowczych zarządzeń wstłumieniu w zarodku rozruchów w mieście.

Żydzi brzescy, którzy ponieśli straty na blisko milion złotych otrzymali już od żydowsko-amerykańskiego towarzystwa „Joint" pierwszą ratę zapomogi w sumie 30 tysięcy dolarów. Następne raty nadejdą do Polski w najbliższych dniach. Równocześnie wielcy hurtownicy żydowscy w Warszawie udzielili swym rodakom z Brześcia wielkich kredytów.

Niema silnej armii bez zorganizowanego hierarchicznie Narodu.

Najlepsze wyposażenie techniczne i najsilniejsze tradycje nie stworzą dobrej armii, jeżeli wstępować do niej będzie wychowanek pacyfistów, człowiek bez pojęcia o obowiązkach Polaka, wyrosły w liberalno-demokratycznych zasadach, nierozumiejacy ducha hierarchii. W Wielkiej Polsce służba w armii będzie zakończeuiem wychowania narodowego, które wpoi przedpoborowym ducha hierarchii i da świadomość obowiązków narodowych.

W Wielkiej Polsce hierarchia wojskowa będzie w sposób naturalny i organiczny stauowić całośc z hierarchią Organizacji Politycznej Narodu. Łączność podstawy organizacyjnej siły zbrojnej i cywilnej Narodu usunie w ustroju hierarczicznym przeciwstawienie cech żołnierza — cechom nieumundurowanego żołnierza.

Armia jest zbrojnym ramieniem Narodu, nie będzie więc stać poza Narodem, jako inna całość.

Teza 11 „Zasad Programu Narodowo-Radykalnego".

Premier Składkowski

sprawdza parkany

Pod powyższym tytułem „Goniec Warszawski" z dn. 24 b. m. podaje następującą wiadomość:

„Premier, gen. Sławoj - Składkowski codziennie rano objeżdża samochodem przedmieścia i ulice śródmiejskie, sprawdzając stan parkanów. W drodze specjalnych zarządzeń są usuwane parkany przechylone, zniszczone komplet nie i z drutu kolczastego Parkany. nadające się do naprawy muszą być odświeżone, pomalowane i połatane. W związku z akcją gen. Składkowskiego starostowie grodzcy wydali szereg zarządzeń".

WIELKI ZASZCZYT!

Prasa żydowska podała następującą wiadomość:

Miechów Mazow. W związku z uroczystościami koronacyjnymi nowego króla Anglii, tutejszy rabin Chaim Hochman, wystosował do króla Jerzego VI adres gratulacyjny, pisany przez specjalnego pisarza rodaków.

Wielki to zaszczyt dla króla Wielkiej Brytanii i Cesarza Indii otrzymać gratulacje od samego rabina z Miechowa Mazowieckiego.

TO UBLIŻA GODNOŚCI NARODU

Dzikie antypolskie wybryki na Litwie Kowieńskiej i absolutny brak reakcji na nie ze strony polskiej stanowią ciekawą charakterystykę naszej „mocarstwowej" polityki. Ostatnio np. po brutalnym napadzie litewskich bojówek na chór polski w kościele Św. Trójcy w Kownie, rząd litewski silnie zareagował. A mianowicie... zawiesił nabożeństwo polskie w kościele Św. Trójcy.

Zgadzamy się z tym, że na krzykliwe ujadanie humorystycznego państewka można nie zwracać uwagi. I nie wiele nas obchodzą litewskie broszury, afisze, mapy, propaganda, wileńskie pretensje i t. d.

Ale czy ta sama dyplomatyczna „zimna krew" jest wskazana tam, gdzie wchodzą w grę dzikie zamachy na polskość i Polaków? Czy małemu, sąsiędzkiemu państewku wolno jest **prześladować Polaków?**

Brak reakcji ze strony Polski **uwłacza godności Narodu.** Polacy na Litwie są Jego członkami i mają prawo żądać od Polski obrony i pomocy.

List do Redakcji!

WIELCE SZANOWNY KOLEGO REDAKTORZE!

Na terenie gminy Pomiechowo odbywał się w czasie Zielonych Świątek zjazd harcerzy chorągwi warszawskiej. Wśród zajęć obozowych było również mycie naczyń, dokonywane osobno przez szczególne drużyny. Między innymi udała się również na zmywanie grupa harcerzy z 70 W. D. H. Gdy chłopcy wrócili do obozu zorientowali się, że brak wśród nich Henryka Kazberuka. Po dłuższych poszukiwaniach odnaleziono zwłoki chłopca w rzece Skrze.

SKONFISKOWANE

Czołem:

Harcerz-członek b. O. N. R.

Gdzie wy idziecie?

W kołach, związanych z t. zw. „Związkiem Narodowym Polskiej Młodzieży Radykalnej" i kierowanych przez kilku starych działaczy politycznych, którzy swego czasu należeli do O. N. R. odbywa się bardzo ciekawa, ale bardzo niepokojąca ewolucja poglądów na istotę taktyki narodowej we współczesnej Polsce.

W 19-ym numerze „Falangi" zwróciliśmy uwagę na charakterystyczne wiadomości, podane przez prasę sanacyjną, mianowicie o konferencji między przedstawicielami ZMNR pp. Tadeuszem Gluzińskim, Janem Jodzewiczem, Jerzym Kurcjuszem i przedstawicielami obozu rządowego: płk. Bogusławem Miedzińskim i ministrem płk. Ulrychem, oraz o konferencji p. Jana Jodzewicza i płk. Miedzińskiego.

Zadaliśmy wówczas pytanie redakcji „ABC", czy powyższe wiadomości odpowiadają prawdzie. Odpowiedzi nie było. Natomiast w kilka dni później redaktor „ABC" **p. Wojciech Zaleski wziął udział w zebraniu sanacyjnego „Klubu 11 Listopada", którego przewodniczącym jest minister Witold Grabowski i wygłosił tam referat p. t. „Struktura socjalna Polski".**

Ostatnio słynny komersz „Arkonii" został — jak nam wiadomo — zorganizowany także z inicjatywy wspomnianych ludzi i przyjęty bardzo entuzjastycznie przez „ABC".

Wszystkie te fakty nie są same w sobie, niepokojące. **Nikomu nie ubliża rozmowa polityczna z członkami rządu czy z przedstawicielami obozu rządowego.** Chodzi tylko o to, by rozmowy te nie były przejawami zasadniczej zmiany taktyki politycznej ludzi, którzy mają pretensję do miana narodowych radykałów i którzy do niedawna głosili, że bezkompromisowo dążą do radykalnej przebudowy stosunków politycznych w Polsce. Otóż obecnie taktyka ta ulega szybkiej ewolucji. Postulat rewolucji narodowej został schowany do antykwarni haseł politycznych, a zastąpiono go modnym postulatem „konsolidacji narodowej", przyczym „konsolidacja" ma wystąpić w formie „dogadania się" pp. Gluzińskich i Zaleskich z czynnikami „miarodajnymi". Jest to zatym linia koniunkturalna, najeżona na każdym kroku kompromisami, linia, na której skręcił kark sławetny Z. M. N. Czyżby Z. M. N. R. miał utracić ostatnią literę...?

W celu dokładniejszego zilustrowania naszych uwag przytaczamy znamienny urywek z artykułu p. Przemysława Warmińskiego, kierownika działu sportowego w „Podbipięcie", zamieszczonego w „ABC" z dn. 25 b. m.:

w narodzie polskim coraz mniejsze zaczynają być różnice w najistotniejszych sprawach. A są pewne dziedziny, w których wszyscy niemal jesteśmy jednolici. Równocześnie posiadamy zgórą 3 miliony żydów zdecydowanie nam wrogich. Na przestrzeni setek kilometrów graniczymy z Rosją bolszewicką i ze zbrojącymi się nagwałt Niemcami.

Lekkomyślne rzucanie w naszych warunkach zapalnego słowa „wojna domowa" i nawet teoretyczne usprawiedliwianie jej mogłoby się pomścić straszliwie na naszej przyszłości.

Żaden uczciwy Polak nie rzuca hasła wojny domowej i nie dąży do wojny domowej. Nasze stanowisko w tej sprawie jest jasne i zdecydowane. Ale czy pod pokrywką walki z ideą wojny domowej nie kryje się chęć pójścia drogą Stahlów i Piestrzyńskich? Czy przytoczone przez nas fakty, nie nakłaniają do dania na to pytanie twierdzącej odpowiedzi?

W. K.

Zgoda, która niczego nie buduje

Nie znajdziemy dziś Polaka, któryby twierdził, że Polsce nie jest potrzebna — jak to się obecnie modnie nazywa — „konsolidacja", któryby uważał, że stan obecnego rozbicia narodu nie wymaga radykalnej zmiany. Wszyscy się godzą, że „wojna domowa" jest szkodliwa, że rozdźwięk między nowym pokoleniem i ludźmi, rządzącymi państwem przynosi jak najgorsze rezultaty. Wszyscy się na to godzą i wszyscy chcą „konsolidacji" i zgody narodowej. Polityka jednak nie jest dziedziną, w której można używać dowolnych środków dla osiągnięcia określonych celów. Cel w polityce decyduje o doborze środków, dróg, po których chce się do niego dojść. Można stawiać sobie bardzo rozumne, bardzo wzniosłe cele np. osiągnięcie w Polsce jedności narodowej, a w walce o te cele posługiwać się środkami tak dalece naiwnymi i płytkimi, że do żadnej jedności się nie dojdzie.

Trzeba przede wszystkim dobrze sobie wyobrazić ów cel zasadniczy, dokładnie, głęboko zrozumieć, na czym ma on polegać, jaki ma nosić charakter.

Na ustach wszystkich Polaków jest dziś hasło „jedności narodowej". Hasło piękne i słuszne, ale trzeba zrozumieć jego właściwą treść. W jednej tylko formie wyobrażamy sobie jedność naszego narodu: w formie związania Polaków jednym konkretnym, wyraźnym programem politycznym i społeczno-gospodarczym, programem, który będzie wyrazem woli świadomych sił narodu. Bowiem jedność narodu to jedność jego zasadniczych dążeń w polityce i w gospodarstwie, wewnątrz i nazewnątrz państwa, to jedność planu, programu.

Ale plan istnieje poto, żeby go urzeczywistniać, wcielać w życie. Realizacja wielkiego programu, programu, mającego zbudować podwaliny pod życie narodu w nowej epoce jego dziejów, wymaga od narodu ogromnego wysiłku duchowego, ogromnego zasobu energii i ofiarności. Czy dziś jesteśmy zdolni do dania z siebie takiego wysiłku? Czy zatym przy obecnym rozkładzie duchowym Polaków możliwe jest porywanie się na realizację wielkiego programu, na głębokie przekształcanie form naszego życia politycznego i gospodarczego? Odpowiedź na te pytania nie pozostawia żadnych wątpliwości.

Deklamuje się dziś dużo o „konsolidacji", ale zapomina się o jednym, o tym, że trzeba, że warto „konsolidować" jedynie żywioły twórcze, aktywne, zdolne od przejawienia rozumnej energii politycznej. Cóż bowiem przyjdzie z „konsolidowania" galaretowatej masy, bezwolnej i biernej, urabianej z podziemi tajnych lóż, przez czynniki obce, niepolskie, wrogie? Dlatego też przed przystąpieniem do jednoczenia narodu na płaszczyźnie wielkiego, a wyraźnego programu trzeba wlać w żyły tego narodu strumień żywej energii, trzeba nim zatargać, dokonać w Polsce **przełomu narodowego...**

Droga do jedności wiedzie przez przełom narodowy, przez bardzo głębokie i bardzo radykalne przeoranie duszy polskiej. Bez tej orki wszelka „konsolidacja" będzie conajwyżej staropolskim „pospolitym ruszeniem", będzie zbieraniem bezwładnego tłumu, brzęczącego kielichami i wrzeszczącego „kochajmy się"! A za plecami tego kochającego się i całującego się tłumu będą tkwić nadal agenci różnych międzynarodówek, którzy najlepiej się czują w takim właśnie „narodowym" tłoku, gdzie wszyscy się kochają, a nikt właściwie nie wie, co trzeba robić...

Piszemy powysze uwagi dlatego, że w ostatnich tygodniach pojawiały się próby „konsolidowania" narodu nie w imię jakiegoś wyraźnego programu przebudowy, ale właśnie w imię hasła „kochajmy się". Próby te, niepierwsze i nieostatnie, narobiły dużo wrzawy w całej Polsce. **Byłoby rzeczą wysoce szkodliwą, gdyby fakty, o których wspomnieliśmy, zaciemniły komukolwiek właściwy pogląd na istotę rzeczywistej jedności narodowej.**

Nie wolno bowiem zapominać o tym, jak szlachecka Rzeczpospolita wyszła na „pospolitych ruszeniach..."

Wojciech Kwasieborski

„Chcemy mieć zorganizowany Naród"

Wołają młodzi Stronnictwa Narodowego

W 5-ym numerze „Młodego Narodowca", organu młodych Str. Narodowego w Bielsku (redaguje „Młodego Narodowca" kol. E. Zajączek) znajdujemy następujące uwagi o starym i nowym pokoleniu we współczesnej Polsce:

„Współczesne pokolenie warstwy oświeconej jest właśnie całkiem inne od poprzednich, wychowywanych i żyjących w dobrobycie materialnym, o kalectwie duchowym niewolnej epoki.

Różnica ta zaznacza się w sprzeczności poglądów i pojęć na życie, stare jest konserwatywne w tych dziedzinach, które można określić jako ujemne dla współczesnej Polski jeżeli chodzi o etykę, panującą w życiu publicznym, młode pokolenie natomiast jest przynajmniej w większości postępowe niemal we wszystkich przejawach życia w znaczeniu dodatnim wolne od naleciałości niewolniczych, pierwiastków przeszłości: z tego powodu **pokolenie stare jest en gros kulą u nogi Polski współczesnej opóźniającą i wzbraniającą młodej generacji branie odpowiedzialności za losy Polski. To co powiedziałem o pokoleniu, które boi się dopuszczać młodych do prac kierowniczych nad zmianą oblicza współczesnej Polski, nie należy rozumieć jako brak poszanowania dla siwych włosów, jako nieschylenie czoła nad taką sumą pracy, poświęcenia w dziele odbudowy Ojczyzny, lecz jako wyraz krzyku rzeczywistości, która domaga się młodych, świeżych sił, głów otwartych, serc czystych, dusz szczerych, bezkompromisowych. — My nowe pokolenie wychowane w atmosferze ideałów narodowych, w atmosferze mitu Wielkiej Narodowej Polski, chcemy mieć w naszych geograficznych warunkach politycznie wychowany i zorganizowany naród**— rdzennie polski, katolicki, — chcemy by zapanowała wzajemna harmonia i życzliwość między ludem i inteligentem, mieszczaninem a urzędnikiem i kupcem, — chcemy utrzymania nieskażonej tradycji rodzinnej,—chcemy udostępnienia cywilizacji i oświaty najszerszym warstwom narodu, wytworzenia pędu w warstwach narodu do wiedzy zawodowej i ogólnej.

My zdajemy sobie sprawę z wagi naszego posłannictwa narodowego dla tego żądamy, by pokolenie starsze doceniło to również, by pomogło nam materialnie, by nam służyło radami, a nie jak dotychczas się dzieje, wydziedziczało nas z tych dóbr, które zdobyliśmy sami, łącząc ten dorobek z dorobkiem tych cichych olbrzymich pracowników narodowych, odsuniętych dzisiaj od wpływu na życie dzisiejszej Polski".

„60-procentowi" patrioci

Żydowska „5 rano" drukuje z dumą wywiad w sprawie zajść brzeskich, udzielony jej skwapliwie przez znanego przywódcę bezbożnictwa w Polsce prof. Tadeusza Kotarbińskiego. Oto, co między innymi mówi prof. Kotarbiński o stosunkach polsko-żydowskich:

Obie strony mają powody do nieufności. Ale to nie może godzić w ideę polsko - żydowskiego porozumienia. Przeciętny Żyd nie ma powodu do entuzjazmowania się państwem polskim. Musimy zrobić wysiłek, by wychować tych ludzi na, przynajmniej, 60-procentowych patriotów. Polski. Celu tego nie osiągnie się przy pomocy represyj i prześladowań, gwałtem i rabunkiem.

Panu Kotarbińskiemu wystarczają widocznie „60-procentowi patrioci", tacy, którzy w 60% należeć będą do Polski, a w 40% do Sowietów, Palestyny, czy, diabeł wie, czego! My jednak chcemy mieć w Polsce jedynie „100-procentowych" Polaków, prawdziwych, pełnych **Polaków!**

Praca przez duże „P"

(własna korespondencja „Falangi")

Królewiec w maju.

ŹRÓDŁO NIEPOROZUMIEŃ

Gdybyśmy spytali młodych, a przeważnie dziś bezrobotnych, naszych rodaków, czy chcą pracować — niezawodnie usłyszymy odpowiedź twierdzącą. Z toku jednak rozmowy wynikałoby, że przez pracę rozumieją oni sposób zarobkowania, że praca, jako taka, jeżeli już nie jest uważana za „dopust boży", to w najlepszym wypadku stanowi czynnik wtórny, podporządkowany całkowicie nadrzędnemu celowi jakim jest pieniądz. Nienormalne zjawisko, wynikające z nienormalnego ustroju.

INACZEJ W NIEMCZECH

W Niemczech z chwilą dojścia do władzy Hitlera zagadnienie pracy zostało przeniesione na zgoła inną płaszczyznę, oparte na czynnikach niematerialnych, jakim jest poczucie honoru społecznego i obowiązek wydobycia z siebie maximum wysiłku w służbie Narodu, za którego przyszłe losy każdy czuje się odpowiedzialnym.

Stąd wypływa nowa definicja warsztatu pracy, jako t. zw. „wspólnoty zakładowej", określenie przedsiębiorcy, jako kierownika danej wspólnoty, obowiązek robotników do wierności względem niego, wreszcie zlikwidowanie dążenia do jaknajwyższej płacy zastąpione pojęciem „słusznej zapłaty" Pojęcie „honoru społecznego" stwarza jednolitą ocenę postępowania zarówno pracowników, jak i pracodawców, a wykroczenia powodują pociągnięcie jednych i drugich do odpowiedzialności przed sąd honorowy, dysponujący rozległą skalą kar aż do odebrania prawa prowadzenia zakładu pracy włącznie.

NIEPRAWDOPODOBNE, A JEDNAK PRAWDZIWE

Oczywiście ludzie nie przeobrazili się w jednej chwili. Trzeba było z surowego materiału stworzyć nowy typ człowieka. Konieczność ta wyłoniła niezmiernie ciekawą koncepcję „Szkoły pracowników". Obecnie szkoła taka istnieje w Rissen. Tu uczą się wspólnie pracodawcy i robotnicy zasad nowego ustroju, i przekształcają się na sfanatyzowanych jego pionierów. Dla cudzoziemca niezwykłym wyda się z pewnością widok maszerujących ramię przy ramieniu właścicieli ogromnych zakładów i robotników, przy czym nierzadko zdarza się, że robotnik przewodzi swemu chlebodawcy. Wewnątrz zakładu obowiązującą formą jest koleżeńskie „Ty". Kurs trwa tylko 8 dni. Widocznie termin ten wystarcza, by wewnątrz „rodzin zakładowych" (pracodawca, robotnik, pracownik umysłowy) nastąpiło trwałe zbliżenie, potrzebne później w fabrycznych Radach Zaufania, zastępujących częściowo nasze inspektoraty pracy. Wszystko to wydaje się dziwne, a jednak jest rzeczywistością.

A gdyby tak naszych różnych potentantów z Łodzi czy Zagłębia wspólnie z robotnikami (tymi z „Biedaszybów" naprzykład) zamknąć razem chociażby na tydzień w podobnym zakładzie. Coby też powiedzieli?

ORGANIZACJA, LECZ BEZ CIENIA KLASOWOŚCI

Dążąc do zlikwidowania odrębności i antagonizmów klasowych partia narodowo - socjalistyczna rozwiązała potężnie rozbudowane związki zawodowe, których kompetencje przejął Niemiecki Front Pracy, organizujący wspólnie pracodawców i pracowników. Jest on ściśle podporządkowany dyrektywom partii mianującej kierowników. Zakres działania nie jest ściśle określony. Obejmuje on zarówno wychowanie ideowe, jak pośrednictwo pracy, szkolenie fachowe, organizowanie wywczasów robotniczych, wreszcie zadania specjalne, powierzone przez Hitlera. Ogromny nacisk kładzie się na wychowanie robotników w duchu ideologii narodowo - socjalistycznym.

Nie znajdziemy tam ludzi „chodzących luzem". Robotnik odchodząc od warsztatu pracy, śpieszy, by wśród setek swych towarzyszy, ubrany w brunatną, lub czarną koszulę ćwiczyć się we władaniu bronią, bo nie wiadomo kiedy na znak Führera do ofiary pracy doda ofiarę krwi. Ci najlepsi, którzy przed dojściem do lat 25 wykazali się większą pracą, zaletami umysłu i charakteru w „Szturmowych Brygadach Światopoglądowych"wyruszają na zdobywanie coraz to nowych rzesz dla Hitlera.

W MŁODZIEŻY PRZYSZŁOŚĆ NARODU

Szczególną opieką jest otoczona praca młodocianych. Niemcy, dążąc do wpojenia w młodzież zamiłowania do pracy od najmłodszych lat w organizacjach wychowawczych, przywyczajają ją do wysiłku. U nas niestety na porządku dziennym jest wałęsanie się pętaków w wieku szkolnym i pozaszkolnym po ulicach. Bezmyślne stworzenia, liżąc obrzydliwego „loda" wysilają swą skąpą (bo niewyszkoloną) inwencją w celu wykombinowania jakiegoś zajęcia. O pracy mowy niema! Oczywiście nie jest to absolutnie ich winą. Bo skądże mieli zaczerpnąć zamiłowania do pracy? Z „Płomyka"?

Nie wpoiła jej szkoła, nie daje i dom, gdzie praca jest „złem koniecznym". Młodzież. (ta najmłodsza) nie jest absolutnie wychowywana w duchu jakiejkolwiek ideologii. Inaczej w Niemczech, gdzie 7-letnie bąki z całym zapałem prawią o pracy dla Wielkich Niemiec i Führera. Nie ma tu młodzieży bezrobotnej, gdyż jest ona zatrudniona w t. zw. Obozach Pracy, których nieudolną imitacją stanowi nasz OMP. Bardzo ciekawym eksperymentem jest tak zwana, Pomoc Wiejska, której celem jest dostarczanie młodych rąk roboczych w słabiej zaludnionych obszarach. Chodzi tu oczywiście o odciążenie ludności rolniczej.

SZKOLENIE ZAWODOWE

W celu wyrugowania pojęcia robotnika niewykwalifikowanego młodzież, wychodząca ze szkół powszechnych, przechodzi roczne przeszkolenie zawodowe. Niezależnie od tego istnieje przymus dokształcania zowodowego, obejmujący młodzież od 15 do 18 lat. Młodociani są zwalniani z pracy raz na tydzień przy czym godziny nauki są wliczane w czas pracy i co za tym idzie, płatne. Płatną jest również praca terminatorów i uczniów. Stowarzyszenia samokształceniowe skupiają 180.354 chłopców i 94.000 dziewcząt.

Najciekawszą bodaj instytucją w dziedzinie szkolnictwa zawodowego jest t. zw. Współzawodnictwo Zawodowe. Widzimy tam różne jasnowłose Grethe, dążące do jaknajlepszych wyników... w gotowaniu, czy myciu okien, analogicznie dwoją i troją swe siły terminatorzy szewscy, czy pomocnicy kucharzy. Jednym i drugim przyświeca wielki cel jaknajwydatniejszej pracy dla Narodu. Dla pobudzenia ambicji uczestnicy trzykrotnie są poddawaniu egzaminom. Ostatni egzamin nosi charakter wybitnie propagandowy. Odbywa się w Królewcu. Na granicy płoną ogromne stosy. Do zebranej młodzieży przemawiają kierownicy partii. Wrażenie jest tak głębokie, że zostaje na całe życie. Wreszcie jako nagrodę za poniesiony trud — ci którzy osiągnęli najlepsze wyniki dostają dyplom z rąk Hitlera w dniu święta narodowego — 1 maja.

PRACA PRZEZ DUŻE, A NIE PRZEZ MAŁE „P"

Oto jak wygląda organizacja pracy u naszego zachodniego sąsiada. Nic dziwnego, że przy takim ujęciu — jesteśmy świadkami powstawania coraz to nowych zdobyczy. Kraj cały pokrywa się siecią autostrad, powstają nowe fabryki, przemysł rozrasta się w fantastycznym tempie. Czy dokonała tego wrodzona pracowitość Niemców, czy może geniusz jednostki. Nie, przyczyna tkwi w należytym ujęciu pracy, w przywróceniu jej zatraconej w epoce kapitalizmu, godności. Praca przestała być w Niemczech odwalaniem kawałków, środkiem zabezpieczenia wegetacji, lecz stała się ofiarną i twórczą służbą dla Narodu.

CZY NAS NIE STAĆ NA TO?

Oto pytanie, które z pewnością zada sobie każdy Polak. Odpowiedź wypadnie twierdząca. Oczywiście, że stać, gdyż nie jesteśmy narodem idiotów i nierobów.

Przysłowiowy słowiański brak energii i wytrwałości — jest zgoła nieuzasadnionym twierdzeniem. Dlaczego polski robotnik wybija się w Brazylii, czy Francji, a w kraju praca jego daje znikome wyniki? — Dlatego, że u nas praca jest niewłaściwie ujmowana, bo nie jest ona ową Pracą przez duże P.

Stać nas na wielkie czyny, na zrywy — lecz nie lubimy wysilać dla rzeczy, naszym zdaniem, błahych. Gdy praca znajdzie głębszy swój sens, gdy stanie się potrzebą już nie zdobycia środków materialnych istnienia a wyładowania energii twórczej, możemy być pewni jej wyników.

Janina Głowacka

Władysław Chojecki
Warszawa, Marszałkowska 122
Tel. 6-54-34
Dywany, Firanki, Obicia meblowe, Narzuty, Kapy i t p.
Konto PKO 21184. Bank Tow Spółdz. 2922

MEBLE salon wytwornych MEBLI **St. Radelicki** **N. ŚWIAT 30** (róg Pierackiego I piętro). Stare meble pochodzące z zamiany wyprzedajemy. Koszykowa 67 w podwórzu. tel 700.38. Ceny niżej Pocieja.
należy kupować solidne! Niebywały wprost wybór bajecznie pięknych fasonów. Ceny za gotówkę wyjątkowo niskie. Wykonanie bardzo solidne, warunki dogodne, gdyż za 100 zł. miesięcznie można mieć luksusową sypialnię, lub jadalnię, skromniejszą za 50 zł. Wymieniamy za dopłatą stare meble na nowe

Prenumerata: kwartalna—1 zł. 10 gr.; półroczna—2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow. kw.—1 zł 30 gr półr.—2 zł. 50 gr rocz. 5; zagr. 1 dol.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce w wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty w układzie 4 szpaltowym — przed tekstem — 60 gr.; w tekście — 40 gr.; za tekstem — 50 gr.; lekarskie —30 gr.; drobne 10 gr; za słowo o poszukiwaniu pracy 5 gr. Specjalne 50 procent drożej.

Redakcja i Administr.: Krak. Przedm. 39 m. 1. Czynne codzien.: Red. od 17—19-ej, Adm. od 10—14 i od 17—19, z wyjątkiem niedziel i świąt Tel. 333-43 Konto PKO — Nr. 24 171

Redaktor naczelny: WOJCIECH KWASIEBORSKI Druk. „KOLUMNA" Warszawa, Nowy Świat 39 Redaktor odp. i wydawca: JAN JEZIERSKI.